

Jan Przybyłowski

Mądrość, wolność i łaska w formacji wiernych świeckich

Studia Włocławskie 8, 139-155

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KS. JAN PRZYBYŁOWSKI

MĄDROŚĆ, WOLNOŚĆ I ŁASKA W FORMACJI WIERNYCH ŚWIECKICH

Zakładając jedność świętości, nauczanie Soboru Watykańskiego II dopuszcza różnorodne formy duchowości chrześcijańskiej, zależnie od różnych stanów życia i posług: „W różnych rodzajach życia i powinnościach jedną świętość uprawiają wszyscy, którymi kieruje Duch Boży [...]. Każdy stosownie do własnych darów i zadań winien bez ociągania kroczyć drogą wiary żywej, która wzbudza nadzieję i działa przez miłość” (KK 41).¹

W zwyczajnym spełnianiu miłości chrześcijańskiej jej materialnym przedmiotem są u świeckich stworzenia.² Lecz ten rodzaj miłowania Boga w stworzeniach, a stworzeń w Bogu, nie jest sam w sobie przeszkodą do doskonałości, a raczej stanowi on dla świeckich właściwy sposób uświęcenia. Doświadczenie codzienności dowodzi, że świeccy, krocząc tą drogą, doświadczają niekiedy pewnego napięcia, czasem bardzo bolesnego, między miłością Boga a miłowaniem świata. Lecz to napięcie nie powinno być rozwiązane przez faktyczne odwrócenie i uczuciowe odłączenie się od świata. Byłoby to zdradą powołania świeckiego oraz utratą skutecznego środka do świętości.³

Znajduje to potwierdzenie w nauczaniu Soboru, który wskazał także na niektóre elementy i cechy charakteryzujące odrębną duchowość ludzi świeckich (por. DA 4). Sprowadzają się one ostatecznie do tego, że świeccy na mocy Bożego powołania mają nie tylko fizycznie, ale także psychicznie pozostawać w świecie, aby go uświęcić. Chodzi bowiem o to, by „czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy stać się on może solą ziemi” (KK 33). Tak więc świeccy, kierując się własną duchowością, nie powinni uciekać od rzeczywistości ziemskich (doczesnych). Powinni natomiast żyć nadzieją chrześcijańską wśród świata. Mają oni wcielać (*incarnare*) chrześcijaństwo w ten konkretny świat, jaki istnieje. Widoczne staje się

tutaj głębokie podobieństwo pomiędzy Wcieleniem Chrystusa a zbawcą posługą świeckich.⁴ To przez nich głównie dokonuje się ciągle wcielanie Chrystusa w świat (*continua incarnatio*). Ich posługa Chrystusowi jest nie do zastąpienia przez inne stany życia kościelnego. Taka własna i odrębna duchowość laikatu nosi miano duchowości inkarnacyjnej.⁵

Sytuacja egzystencjalna ludzi świeckich

Według Soboru Watykańskiego II istotnym elementem „świeckiego charakteru” laikatu jest **szukanie królestwa Bożego** przez zajmowanie się sprawami świeckimi i kierowanie nimi po myśli Bożej (KK 31). Nie otrzymują zatem gotowego „produktu”, ale sami zajmują się wyszukiwaniem znaków królestwa Bożego. Jest ono ukryte, jak skarb lub drogocenna perła (por. Łk 13, 44–46), w sprawach światowych. Do istoty duchowości świeckich należy zatem pozostawanie w świecie, natomiast przyczynianie się do jego uświęcenia od wewnątrz otwiera ich na dialog z osobami duchownymi.⁶

Orędzie Ewangelii można odczytywać pod kątem powołania kapłańskiego i zakonnego (osoby duchowne) albo świeckiego.⁷ Formacja świeckich domaga się odczytania Ewangelii z uwzględnieniem mądrości świata, w którym żyją na co dzień. Mądrość ta tworzy się w rzeczywistości ziemskiej, która jest naznaczona skutkami grzechu pierworodnego (aspekt przedmiotowy), ale staje się zła tylko w relacjach podmiotowych, które można oceniać moralnie (interpretacja eschatologiczna – finalna). Rzeczywistość doczesna może jednak przekraczać wymiary moralnej interpretacji i otwiera się wtedy możliwość **eksperymentalnego** (doświadczalnego) zdobywania mądrości ziemskiej przez ludzi świeckich, co również stanowi wymiar spełniania się niezmiennej woli Bożej.⁸ W wymiarze eksperymentalnym mądrości ziemskiej każde nowe doświadczenie jest nauką. W konsekwencji oznacza to, że w dorastaniu eksperymenty „nieudane” są tak samo ważną częścią tego procesu, jak doświadczenia, które się powiodły. Wierni świeccy, żyjący w świecie, jeśli nawet nie potrafią w sposób pozytywny odpowiadać na łaskę Ducha Świętego i poddać się „kierownictwu duchem ewangelicznym” (KK 31), to przecież weryfikują w swoim codziennym życiu prawdę Bożą, pobierając codzienne, często trudne lekcje mądrości w szkole zwanej życiem. Ich życiowe działania (myśl, słowo, uczynek) można oceniać moralnie, czyli oddzielać dobro od zła, ale codzienność niesie ze sobą również bolesne doświadczenia egzystencjalne, w których pojawia się nie tylko świadome i dobrowolne przekroczenie Bożych przykazań (grzech), ale również zwykła ludzka słabość,

która może sprawić, iż człowiek się zagubi (złądzi) na swojej drodze życia. W takich sytuacjach chrześcijanin ma prawo modlić się słowami z brewiarza: „Pochyl się, Panie, nad ludzką niedolą, nad naszym grzechem i naszą słabością, która nie zawsze jest buntem przed Tobą, lecz tylko nędzą człowieczą. Przecież my wszyscy najszczerzej pragniemy pójść za wezwaniem Nowiny Twej łaski; miej miłosierdzie więc, Boże, nad nami i okaż litość zbłąkanym” (hymn nieszpórów z piątku II tygodnia).⁹

Mądrość światła i świata

Według słów Chrystusa bardziej przystosowani do życia w świecie są ludzie ziemscy niż synowie światłości. Można to rozumieć jako wskazówkę do poszukiwania dwóch rodzajów mądrości: pochodzącej ze światła i ze świata. Mądrość świata jest przydatna w sprawach ziemskich, a mądrość światła realnie wprowadza w rzeczywistość królestwa niebieskiego (życie duchowe). Mądrość światła pochodzi z Objawienia, a jej ostatecznym źródłem jest Ewangelia,¹⁰ która daje światło mądrości duchowej.¹¹

Mądrość duchowa (ewangeliczna) i mądrość światowa potrzebują siebie nawzajem. Prawa ewangeliczne są doskonałe (obiektywne – niezmiennie), gdyż mają charakter uniwersalny – ich źródłem jest Mądrość Boża i są skierowane do wszystkich ludzi wszystkich czasów.

Poznanie praw ewangelicznych oświeca umysł i umacnia wiarę, otwiera serce i czyni je gotowym do kochania (uzdalnia do miłości), wyzwala z lęków utwierdzając nadzieję, odkrywa pragnienie wolności i rozbudza zaufanie do Boga. Prawa ewangeliczne stają się dla osób duchownych podstawą ich służby Bogu i ludziom. Składając śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa (rady ewangeliczne), osoby zakonne podporządkowują w pełni swoje życie prawom ewangelicznym.¹² Dla ludzi świeckich te prawa mają jednak charakter bierny i dlatego ich wprowadzenie w życie jest możliwe poprzez prawa ziemskie, które mają własną, względną autonomię.

Autonomia rzeczywistości ziemskiej sprawia, że przeżywając swoją codzienność człowiek uczy się być mądrym, kulturalnym, szczęśliwym, uczciwym, szlachetnym, statecznym, pracowitym, wykształconym humanistą. Humanizm może jednak stać się fałszywy, jeśli człowiek będzie domagać się takiej autonomii, która budzi opór wobec jakiegokolwiek zależności od Boga (KDK 20), gdyż staje się on zagrożeniem dla jego integralnego rozwoju.¹³ W nauczaniu soborowym podkreśla się, że Kościół mocą powierzonej mu Ewangelii głosi prawa ludzi, a także uznaje i wysoko ceni dynamizm czasów współczesnych, który te prawa pod każ-

dym względem wspiera. Tendencja ta powinna być jednak **przepojona duchem Ewangelii** i chroniona przed wszelkiego rodzaju **falszywą autonomią**.¹⁴ Człowiek może bowiem ulec pokusie przekonania, że jego prawa osobowe są przestrzegane w pełni jedynie wtedy, gdy uwalnia się od wszelkich norm prawa boskiego. Jednak w ten sposób godność osoby ludzkiej nie tylko nie jest chroniona, lecz wręcz ginie (KDK 41). Jeśli natomiast u podstaw „humanizmu” jest prawda, że „Bóg, który jest Stwórcą i Zbawicielem, jest także Panem zarówno historii ludzkiej, jak i historii zbawienia”, to wtedy „sprawiedliwa autonomia stworzenia, a zwłaszcza człowieka, nie jest w tym właśnie porządku przekreślana, lecz raczej przywracana do własnej godności i w niej umacniana” (KDK 41).

Świeccy, wypełniając indywidualnie czy grupowo powinności i zajęcia świeckie, działają jako obywatele tego świata i powinni zachowywać prawa właściwe każdej dziedzinie, a także starać się osiągnąć prawdziwą biegłość w tym, co robią.¹⁵ Do realizacji świeckich zadań potrzebna jest również współpraca z ludźmi zmierzającymi do tych samych celów. W wypełnianiu swojego powołania chrześcijańskiego świeccy mają prawo oczekiwać od kapłanów światła i mocy duchowej, uznając jednocześnie, że ich pasterze nie są zawsze dostatecznie kompetentni, aby w każdej rodzącej się kwestii, a zwłaszcza poważnej,¹⁶ mogli mieć gotowe konkretne rozwiązanie, albo że do tego właśnie zostali posłani. Dlatego wierni świeccy, oświeceni chrześcijańską mądrością, biorąc pod uwagę doktrynę Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, powinni podejmować się wykonywania właściwych sobie zadań (KDK 43), zdobywając w ten sposób prawdziwą wolność. Sobór Watykański II naucza, że wychowanie do prawdziwej wolności polega na tym, aby kształtować takich ludzi, którzy przestrzegając porządku moralnego, własnym rozumem osądząliby sprawy w świetle prawdy, planowali swoje czyny w poczuciu odpowiedzialności i starali się iść za wszystkim, co prawdziwe i słuszne, podejmując współpracę z innymi (DWR 8).

Wolność zdobywana

Objawienie Boże nie mówi wyraźnie o prawie do wolności od zewnętrznego przymusu w sprawach religijnych, ale w całej rozciągłości ujawnia godność osoby ludzkiej, ukazuje szacunek Chrystusa wobec wolności człowieka w spełnianiu obowiązku wierzenia słowu Bożemu i naucza, w jakim duchu uczniowie Mistrza powinni wszystko postrzegać i działać (DWR 9). Jeśli zatem Bóg oczekuje od człowieka dobrowolnej odpowiedzi przez wiarę, to tym większej estymy domaga się wolność

człowieka w stosunku do drugiego człowieka. Tymczasem trudno jest ludziom „z zewnątrz” pogodzić się z taką sytuacją, w której na pierwszy plan wysuwa się indywidualnie pojęta wolność innych ludzi, chcących samodzielnie decydować o własnym życiu (szczególnie mocno przeżywają to rodzice w stosunku do swoich dzieci, nauczyciele i wychowawcy w stosunku do swoich podopiecznych, proboszcz w stosunku do swoich parafian, przełożony do podwładnych). Jest to nie tylko problem ludzi wierzących, ale także dylemat czysto ludzki: praca nad wolnością wewnętrzną i zewnętrzną jest bardzo trudna, a każdy owoc wolności jest okupiony wielką ceną, trudem, wysiłkiem u każdego człowieka według jego miary.

Każdy zdobywa wolność sam, ale ma prawo do zapewnienia sobie odpowiednich środków pomocniczych (KDK 17), które często należą do innych ludzi. Używając tych środków, człowiek staje się coraz bardziej wolny; zdobytą wolnością nie może jednak podzielić się z innym człowiekiem. Każdy zdobywa wolność sam i przez wolność się usamodzielnia, stając się coraz bardziej odpowiedzialnym. To wzbudza w drugim człowieku zazdrość, a jednocześnie wyzwala niekontrolowane, często nerwowe reakcje. Człowiek chciałby odebrać drugiemu jego wolność, gdyż nad człowiekiem wolnym nie można panować i mieć kontroli, nie można nim kierować i narzucić mu własnej woli. Człowiek wolny staje się więc niebezpieczny – nie można go ani kochać na swój sposób (np. matka swoje dziecko zaborczą macierzyńską miłością), ani wymuszać na nim spełnienia swojej woli (wychowawca mechanicznie usiłujący ukształtować wychowanka; przełożony narzucający podwładnemu swoją wizję „rzeczywistości”; proboszcz nie tolerujący indywidualnych dróg świętości), ani nienawidzić (zbrodniarz znęcający się nad swoją ofiarą).

Wolność uzyskana przez człowieka w stosunku do drugiego człowieka należy do niego i jest jego „własnością”. Taka prawdziwa wolność jest wzniosłym znakiem obrazu Boga w człowieku. Bóg bowiem dał człowiekowi możliwość rozstrzygnięcia o własnym losie, tak aby z własnej woli szukał swojego Stworzyciela i trwając przy Nim w wolności, osiągnął pełną i błogosławioną doskonałość. Godność człowieka wymaga więc, by działał on według świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobiście, poruszony i kierowany od wewnątrz, a nie pod wpływem ślepego impulsu wewnętrznego czy czysto zewnętrznego przymusu. Taką zaś godność człowiek osiąga wtedy, gdy uwalniając się od wszelkiej niewoli namiętności, dąży do swego celu, dokonując wolnego wyboru dobra (KDK 17). Na drodze wolności nie ma zatem prawa stawać drugi człowiek. Wolność

indywidualna jest bowiem prawem osobowym i nie podlega sądom ludzkim, a tylko boskim.¹⁷

Wolność człowieka jest jednak ograniczona, gdyż została zraniona przez grzech i dlatego może ukierunkować się na Boga tylko z pomocą łaski Bożej (KDK 17). Wolność ukierunkowana na Boga nie należy zatem tylko do człowieka, ale także do Boga. Im człowiek jest bardziej prawdziwie wolny, tym pełniej należy do Boga. Można nawet powiedzieć, że wolność rodzi człowieka dla Boga. A gdzie miłość? Miłość bez wolności nie może istnieć. Człowiek, stając się coraz bardziej wolny, jest jednocześnie uzdolniony do przyjęcia miłości, która jest darem Bożym.

Ten nowy wymiar wolności ukazał ludziom Chrystus: kto kocha, jest wolny. Bóg ukochał człowieka, ale też umiłował zdobywaną przez niego wolność. Dla ucznia Chrystusa jest ona podstawą realnej relacji do otaczającej go rzeczywistości. Wolność jednak jest najpierw fundamentem relacji człowieka do Boga.¹⁸ Człowiek w stosunku do Boga, na płaszczyźnie wolności, pozostaje w relacji zwrotnej, gdyż jedyną odpowiedzią na miłość Boga jest miłość do Niego. Nawet jeśli ktoś mówi, że nienawidzi Boga, to ta nienawiść jest bezprzedmiotowa, gdyż Bóg jest samą Miłością.¹⁹ Natomiast w swojej wolności w stosunku do innej osoby człowiek występuje w relacji bezzwrotnej, gdyż na jego miłość drugi człowiek może odpowiedzieć nienawiścią, która może zrodzić się w każdym stworzeniu osobowym (upadłe anioły, źli ludzie). Oznacza to, że otrzymując dar pełnej wolności w stosunku do Boga, człowiek staje się jednocześnie zakładnikiem wolności drugiego człowieka. Rozwiązaniem tego dylematu są przykazania miłości, w których człowiek rozpoznaje ukierunkowania daru miłości. Ludzkim sposobem uzdrowienia relacji międzyludzkich jest ukochanie drugiego człowieka miłością, jaką człowiek potrafi ukochać siebie; natomiast Boskim sposobem ich realizowania jest miłość doskonała, która jest darem niezasłużonym, bezwarunkowym – taką miłością można kochać tylko Boga, a w Bogu innych ludzi, także nieprzyjaciół.

Prawdziwa wolność wymaga wyrzeczeń, a jednocześnie wpisane są w nią często bolesne doświadczenia, których dostarcza człowiekowi samo życie, a także lekcje ewangeliczne, bez których niemożliwa jest żadna wolność. Jedne i drugie mogą być przykre do tego stopnia, że człowiek traci nadzieję, chęć do życia, do radości. Po prostu człowiek jest wtedy w stanie zrezygnować z własnej wolności. Lekcje życia i lekcje ewangeliczne są jednak tak samo ważne i potrzebne. Ta równowaga stwarza możliwość zastąpienia jednej drugą. Ważność lekcji ewangelicznych sprawia, że możliwe jest całkowite poświęcenie się na służbę Bogu i Kościo-

łowi w stanie duchownym, ale ważność lekcji życiowych pozwala ludziom świeckim całkowicie poświęcić się Bogu (niekoniecznie jest to równoznaczne z poświęceniem się na służbę Kościołowi) w świecie.

Obecność świeckich w świecie

Sobór naucza, że ludzie świeccy są powołani do tego, **aby podjąć trud odnowy porządku doczesnego jako własne zadanie**, kierując się światłem Ewangelii i duchem Kościoła, przynaglani miłością chrześcijańską (DA 7). Potrzebne jest do tego prawo, które będzie chronić osobową godność i wolność człowieka. Tym prawem jest Ewangelia, która zwiastuje i „ogłasza wolność dzieci Bożych, zdecydowanie odrzuca wszelką niewolę ostatecznie płynącą z grzechu, święcie szanuje godność sumienia oraz jego wolną decyzję i nieustannie napomina, aby stale pomnażać wszelkie talenty ludzkie dla służby Bożej i dobra ludzi, a wreszcie każdego powierza miłości wszystkim. Odpowiada to fundamentalnemu prawu ekonomii chrześcijańskiej” (KDK 41).

Ta ekonomia chrześcijańska jest bardzo ważna w odniesieniu do relacji, jaka zachodzi między kontemplacją a działaniem, zwłaszcza w kontekście skrajnie różnych interpretacji perykopy o Marii i Marcie (Łk 10, 38–42). Kwietyści uznawali ją za argument przemawiający za wyższością kontemplacji nad działalnością zewnętrzną; dla aktywistów stanowi ona dowód wyższości *actio* nad *contemplatio*. Tymczasem można rozumieć przesłanie Ewangelii w odniesieniu do codzienności życia chrześcijańskiego, w której docenić trzeba zarówno ważność modlitw (kontemplacji), jak i służby – diakonii. „Pełnię” życia chrześcijańskiego tworzy słuchanie słowa Bożego (kontemplacja) i diakonia (służba). W tym duchu żyła w Kościele pierwszych chrześcijan gmina jerozolimska, która trwała nie tylko na modlitwie i łamaniu chleba, ale tworzący ją „sprzedawali majątki i dobra, i rozdzielali je każdemu według potrzeb” (Dz 2, 45). Fakt ten wyraźnie wskazuje, jakie relacje mają istnieć pomiędzy kontemplacją a diakonią. Ma być między nimi harmonia. Wynika więc z tego, że Kościół powinien strzec się niebezpieczeństwa ulegania skrajnym tendencjom, do których z jednej strony należy aktywizm (działalność zewnętrzną), a z drugiej kwietyzm oraz izolacja wobec potrzeb świata.²⁰

Stosunek do doczesności

W tym duchu należy też interpretować bardzo ważne wskazania Soboru dotyczące niebezpieczeństwa zerwania z doczesnością, jak i poddania się pod władzę „doczesności”. „Dalecy od prawdy są ci, którzy

wiedząc, że nie mamy tu trwałego miasta, ale szukamy przyszłego, uważają, że mogą z tego powodu zaniedbywać swoje obowiązki doczesne, nie zdając sobie sprawy, że właśnie przez wiarę są jeszcze bardziej zobowiązani do ich wypełniania, zgodnie z powołaniem, które każdemu zostało udzielone. Jednak w nie mniejszym błędzie są ci, którzy naiwnie sądzą, że mogą tak pogрузić się w sprawach doczesnych, jakby były one zupełnie obce życiu religijnemu, ponieważ uważają, iż **polega ono na wypełnianiu aktów samego kultu i określonych zobowiązań moralnych**. Ten rozdźwięk pomiędzy wiarą, którą wyznają, a życiem codziennym, jakie wielu prowadzi, należy zaliczyć do poważniejszych nieprawidłowości naszych czasów” (KDK 43).

Z nauki Soboru wynika, że spełnianie aktów kultu i wierność zasadom moralnym nie wyczerpują znamion życia religijnego. Sprawy doczesne powinny bowiem łączyć się z życiem religijnym. Oczywiście nie można zacierać różnic między nimi, gdyż są to dwa różne porządki egzystencji człowieka. Natomiast **wierni muszą podjąć trud odnowy porządku doczesnego, gdyż jest to ich własne zadanie**, a to zadanie mają wykonać, kierując się światłem Ewangelii i duchem Kościoła, przynaglani miłością chrześcijańską (DA 7). Drugim poruczeniem człowieka jest pełniejsze rozwinięcie swojej osobowości i lepsze zrozumienie i utwierdzenie się w świadomości swoich praw. „Ponieważ Kościołowi zostało powierzone ukazywanie tajemnicy Boga, który jest ostatecznym celem człowieka, ukazuje on równocześnie sens jego własnej egzystencji, to znaczy najgłębszą prawdę o człowieku. Kościół wie dobrze, że jedynie Bóg, któremu on sam służy, odpowiada najgłębszym pragnieniom ludzkiego serca, które nigdy nie może dostatecznie nasycić się ziemskimi dobrami. Wie także, że człowiek, nieustannie pobudzany przez Ducha Bożego, nigdy nie będzie zupełnie obojętny wobec problemów religijnych, jak tego dowodzi nie tylko doświadczenie wieków minionych, lecz zawsze chce wiedzieć, przynajmniej w przybliżeniu, jaki jest sens jego życia, działania i śmierci. Sama obecność Kościoła przypomina mu o tych problemach. Jedynie zaś Bóg, który stworzył człowieka na swoje podobieństwo i odkupił go z grzechu, daje najpełniejszą odpowiedź na te pytania, a to przez objawienie dokonane w swoim Synu, który stał się człowiekiem. Ktokolwiek idzie za Chrystusem, doskonałym Człowiekiem, sam również staje się pełniej człowiekiem” (KDK 41).

Zależność formacji duchowej i ludzkiej

Do tych wskazań soborowych nawiązuje Kodeks Prawa Kanonicznego, według którego formacja podstawowa wiernych, powołanych „do

prowadzenia życia zgodnego z doktryną ewangeliczną”, oparta jest na wychowaniu chrześcijańskim, którego „celem jest osiągnięcie dojrzałości osoby ludzkiej” oraz „poznanie i przeżywanie tajemnicy zbawienia” (kan. 217). Wiąże się z tym jednak pytanie o hierarchię i zależność formacji duchowej i ludzkiej. Można suponować, że między nimi występuje równość znaczenia i ról, jakie mają odgrywać. Nie faworyzując żadnej z nich w płaszczyźnie ich przedmiotowej wartości, należy im też przyznać równouprawnienie czasowe. Bez względu na wewnętrzne odczucia formowanych i zewnętrzny obraz przebiegającej formacji rozkwit ludzki i religijny wzrost dokonują się równocześnie, ale niezależnie.²¹ Nie można zatem zakładać, że głębokość zmian w płaszczyźnie ludzkiej przełoży się na efekty duchowe i odwrotnie – owocność zmian duchowych nie wpływa bezpośrednio na dynamizm wzrostu ludzkiego.²² Zewnętrzne zachowania nie odzwierciedlają ani poziomu życia duchowego, ani jakości egzystencji ludzkiej.²³

Na zewnątrz każdy człowiek jest „osobowo sobą” i nie podlega w tym względzie żadnym ocenom. Chrystusowe wskazanie: „nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” może oznaczać, że osoba ludzka znajduje się poza zasięgiem sądów innych ludzi właśnie dlatego, że osobę stworzył Bóg; z tego powodu oceniając człowieka nie osądza się osoby ludzkiej, ale ewaluuje Boga, który objawia swoją istotę poprzez „obraz i podobieństwo”. Każdy człowiek inaczej przedstawia ten „obraz i podobieństwo”, a wielość i niepowtarzalność tych „przedstawięń i podobieństw” w osobach stworzonych ludzi świadczy o nieskończonym bogactwie Pierwowzoru (Stworzyciela).

W tym kontekście nasuwa się trudne pytanie natury moralnej: Czy można osądzać postępowanie ludzkie? Powszechnie uznaje się, że każdy ma prawo oceniać zachowania i działania, nie dotykając osoby człowieka.²⁴ Mówi się: piętnuję zło, ale nie krzywdzę człowieka. Oczywiście, że istnieje prawo do wydawania sądów, ferowania wyroków, ale to prawo należy do wspólnoty albo szerzej do społeczności: „idź, donieś Kościołowi”.²⁵ Poza tym sądy dotyczą jedynie sytuacji patologicznych, przy ocenie których należy odwołać się do wartości podstawowych, dla jednych ewangelicznych, dla innych naturalnych.

To, co stanowi neutralny (obojętny i niezobowiązujący) format człowieczeństwa, można podważać lub sankcjonować. Każdy ma prawo do formułowania własnych opinii. Jednak z opiniowania bardzo łatwo przejść na negatywne ocenianie i osądzanie. Jezus jednoznacznie odrzuca wszelkie formy sądów i ocen: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam

odmierzą” (Mt 7, 1–2).²⁶ Jeżeli więc występuje nawet najmniejsza wątpliwość co do postępowania drugiej osoby, to nie może przekładać się ona na negatywny stosunek do niej. Neutralność domaga się zatem otwartej postawy wobec potencjalnego dobra i powściągliwości wobec ewentualnego zła. Negatywne przejawy ludzkiej natury stanowią bowiem najtrudniejsze wyzwanie dla zachowania neutralności, unikania ocen i osądzania człowieka.

Pozytywne wymiary człowieczeństwa domagają się jednoznacznej, aprobującej argumentacji. Bardzo łatwo jednak zejść z drogi akceptacji bezwarunkowej symptomatów osobowych i podjąć, wydawałoby się, twórczą ich krytykę. Krytyka nie wymaga jednak rozeznania prawdy i aktualizacji jej uwarunkowań, gdyż w zetknięciu z jej faktorem krytyk pełni rolę prestidigitatora fałszu. Krytyka tego, co pozytywne domaga się chytrości, przebiegłości, podstępności, które posłużą fałszowaniu lub odrzuceniu prawdy. Krytyka, która atakuje dobro, jest bardzo chwytna, pociągająca i szybko znajduje bezwolnych naśladowców. Daje im bowiem szansę na zajęcie jednoznacznej postawy wobec dobra, bez angażowania autorytetu osobowego. Krytykiem dobra może być każdy i nie wymaga się od niego żadnych referencji. Źródłem krytyki dobra w innych jest niechęć, a nawet nienawiść dobra. W drugiej osobie (Bożej lub ludzkiej) najłatwiej umiejscowić własne porażki, lęki, popełnione zło, niespełnione marzenia, utracone szanse.²⁷ Człowiek nienawidzi drugiej osoby za jej dobro, które go obezwładnia i przeszkadza. Natomiast słabości innych nie stanowią wyzwania i nie zagrażają relacjom osobowym. Łączy się z tym solidarność w złu. Zło zrównuje ludzi, upraszcza relacje między nimi, usypia czujność. Zło potrafi się bronić, gdyż atakuje dobro w innych. Inaczej ma się sprawa z dobrem, które żyje własnym życiem, wymyka się spod władzy człowieka, nobilituje i wywyższa; dobro się nie broni: „nie stawiajcie oporu złu”. Jest to jeden z wymiarów prawa miłości ewangelicznej.

Dla chrześcijan najwyższym i jedynym prawem jest prawo miłości, które decyduje o rozwoju ludzkim i rozkwicie religijnym, dlatego nie zależą one jedynie od wysiłków samego człowieka. Procesy naturalne i duchowe (nadmaturalne) nie przebiegają bowiem tylko w sposób subiektywny na płaszczyźnie wolności i świadomości, ale także dokonują się w oparciu o obiektywne wpływy wrodzonych (zaplanowanych) przyczyn pierwotnych. Wzrost ludzki ma swoją fizjologię, której kolejne etapy rozwoju (w tym znaczeniu starzenie się organizmu nie jest uwstecznianiem procesów życiowych, ale ich naturalną konsekwencją o charakterze pozytywnym) toczą się w oparciu o obiektywne i niezmiennie prawa

natury (od narodzin do naturalnej śmierci), indywidualnie przebiegające fazy rozwoju naturalnego i subiektywnie sterowane wpływy wspomagające (zdrowy tryb życia) lub hamujące rozwój (np. nałogi).

Duchowy wzrost człowieka również nie zależy tylko od jego osobistych wysiłków. Przede wszystkim każdy człowiek jest obdarowany przez Boga, a są to dary dane według miary pełnej (utrąsionej). Dary Boże w człowieku wydają owoce i kierują obiektywnymi procesami duchowymi. Człowiek stworzony przez Boga nigdy nie przestaje być stworzeniem, które oprócz ciała posiada nieśmiertelną duszę. Dusza nie może się zestarzeć, chorować, umrzeć. Jej żywotność ma swoje źródło w Bogu, który przeznaczył i powołał człowieka do życia w wieczności – jest to podstawowe obiektywne prawo duchowe. Każdy człowiek jest dodatkowo inaczej obdarowany przez Boga, dzięki czemu jest tym, kim jest. Decyduje to również o indywidualnym rozwoju duchowym, który ma zarówno charakter obiektywny, gdyż Bóg nie uzależnia swoich darów od wysiłków człowieka: w jednakowy sposób traktuje (obdarza) grzesznika i świętego, jak również wymiar subiektywny, gdyż każdy człowiek może dary Boże „magazynować” albo je wykorzystać. Postęp duchowy dokonuje się zatem obiektywnie, a subiektywność wysiłków człowieka może go tylko wspomóc albo spowolnić.²⁸

Łaska buduje na naturze

Dla ukierunkowania wolności na Boga (KDK 17), pełnego rozwoju osobowości i pomnażania talentów ludzkich dla służby Bożej (KDK 41) człowiek potrzebuje pomocy łaski Bożej, która buduje na naturze. Natura jest materialnym (przyrodniczym) wyposażeniem człowieka, dzięki czemu staje się on bytem cielesnym (fizycznym), który można przestrzennie i czasowo umiejscowić. Natura jednak należy do konkretnego, jednostkowo traktowanego człowieka, który ma swoją tożsamość (jest wyjątkowy, niepowtarzalny).²⁹

Łaska może budować na jednej, wybranej naturze, bo też łaska jest jej „przyrzędkowana” i nie pasuje do innej rzeczywistości. Oczywiście dar Boży nie może być daremny i bezowocny, dlatego łaski nie można odrzucić, zmarnować czy też sprzeniewierzyć się jej. Łaska ma charakter duchowy i jeśli nie będzie wykorzystana w ziemskiej rzeczywistości, to jej żywot przenosi się w wieczność. Łaska funkcjonuje w relacji do natury, która jest materialna, ale jej istota przez to się nie zmienia – jest darem duchowym i przynależy do porządku duchowego, który stanowi o osobowym wymiarze człowieczeństwa w życiu ziemskim i w wieczności.

Natura sprawia, że człowiek jest sobą, jest tym, kim jest, co w ostateczności oznacza, kim **chce** być i **może** być, i **musi** być. Ta indywidualność natury jest podstawą relacji człowieka do Boga. Człowiek jest bowiem wolny nie tylko wtedy, gdy chce, ale także wtedy, gdy może i musi. Wolność jest bowiem względna i o tym właśnie decyduje „może” albo „musi”. Bóg szanuje i kocha wolność człowieka we wszystkich wymiarach. Kiedy człowiek jest kochany przez Boga wtedy, gdy żyje jak chce, to jednocześnie jest kochany za to, jak może żyć lub jak musi żyć. Natura ma więc bardzo pozytywny charakter w relacji do Boga, ale jednocześnie jest w potencji negatywnych relacji do innych ludzi lub do świata. „Chce”, „może” lub „musi” jednego człowieka nie zawsze jest kochane przez drugiego człowieka. Miłość człowieka jest warunkowa, a przez to nieprzewidywalna. Raz można kochać za „chcę” drugiego człowieka, innym razem za „mogę”, a jeszcze innym razem za „muszę”. Ta zmienność i nieobliczalność czyni miłość człowieka mało wiarygodną. Czy można jednak miłość sprawdzać? Wydaje się, że najbardziej neutralną weryfikację miłości można przeprowadzić w oparciu o stosunek do dobra. Kto potrafi ukochać dobro w drugim człowieku, będzie kochał człowieka jako osobę. Jeszcze bardziej wiarygodnym sprawdzianem jest relacja do Boga, którego człowiek spotyka w drugim człowieku. Jeżeli mogę uwierzyć w Boga, który żyje w drugim człowieku, ukochać Go, zaufać Mu i do Niego się modlić, to znaczy, że moja miłość do człowieka jest prawdziwa.

Ważnym czynnikiem jest również czasowy wymiar ukochania dobra w innych. Nie wystarczy bowiem kochać drugiego człowieka za dobro, które jest, tu i teraz, widzialne, zmierzalne, dotykalne, ale również za dobro, którego źródłem jest „chcę”, „mogę” i „muszę” drugiego człowieka. Wiąże się z tym pytanie: czy ja chcę kochać człowieka teraz (dzisiaj), czy chcę go kochać zawsze, kochać tak, aby być z nim bezczasowo i bezprzestrzennie (wieczność)? Miłość, która trwa, domaga się wiary w wieczność (to uwalnia miłość od czasu), ale też taka miłość domaga się wiary w człowieka konkretnego (to uwalnia miłość od przestrzeni). Miłość ludzka pozostanie nadal uwarunkowana naturą człowieka, ale będzie miłością wolną w relacji do Boga i do człowieka. Natura staje się wtedy, dzięki takiej miłości, otwarta na łaskę, która może na niej budować.

Chrześcijanin powołany do życia wiecznego i do świętości

W Jezusie człowiek może odnaleźć bogactwo swojego życia nie tylko w wymiarze ziemskim, ale również eschatologicznym. Chrystus, zmar-

twychwstając, stał się człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Człowieczeństwo to jest jednak przemienione, uduchowione, przebóstwione i nie podlega ograniczeniom przestrzeni i czasu, natomiast zdolne jest przenikać w zastrzeżoną sferę ludzkiego wnętrza, bez ranienia godności człowieka. W ten sposób stał się możliwy święty związek, dzięki któremu Chrystus jest w wierzącym, a wierzący w Nim. To zawiera w sobie stosunek człowieka do wiecznego Boga: On jest w nas, a my w Nim.³⁰

Ostatnie słowo Chrystusa

Bóg wypowiedział swoje ostatnie słowo w Chrystusie. Miłość Chrystusa do człowieka jest miłością wymagającą, ale jednocześnie ta twarda miłość nie odbiera człowiekowi nadziei. Dziękując za miłość Chrystusa, dziękujemy w istocie za to, że ta miłość jest tak prawdziwa, że może być miłością wymagającą. Miłość wymagająca pozostaje jednak miłością bezwarunkową i nie trzeba na nią zasługiwać. Jeśli więc nawet ostatnie słowo człowieka nie będzie w pełni odpowiedzią dojrzałej miłości, to ostatnie słowo Chrystusa sprawia, że człowiek zostaje uzdolniony do przyjęcia takiej miłości, która nie przestaje stawiać wymagań, ale też nie pomniejsza niczego, co człowiek już osiągnął. Ostatnie słowo Chrystusa sprawia, że jedyną odpowiedzią człowieka może być tylko dziękczynienie i uwielbienie Boga, który ukochał w nim zarówno stworzoną dobroć, jak i darowaną mu miłość zbawczą, ale też zdobywaną wolność.

Wolność człowieka otwiera go na miłość, która stanowi jedyny wymiar relacji człowieka z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Dialog człowieka z Bogiem na płaszczyźnie miłości jest darem, dlatego nie może zostać zerwany przez człowieka, a tak jak pierwsze słowo, tak i ostatnie należy do Boga. „Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim żyć będziemy. Jeśli trwamy w cierpliwości, wspólnie z Nim też królować będziemy. Jeśli się będziemy Go zapierali, to i On nas się zaprze. Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć samego siebie” (2 Tm 2, 11–13).

* * *

Przeprowadzona refleksja domaga się podsumowania, które można znaleźć w nauczaniu *Katechizmu Kościoła katolickiego*, stwierdzającym, że łaska Chrystusa wtedy nie narusza wolności ludzkiej, gdy odpowiada ona zmysłowi prawdy i dobra, jaki Bóg złożył w sercu człowieka. Doświadczenie chrześcijańskie dowodzi, że im bardziej człowiek jest uległy wobec poruszeń łaski, tym daleko więcej wzrasta jego wewnętrzna wolność

i pewność zarówno wobec trudności, jak wobec nacisków i przymusu ze strony świata zewnętrznego. Przez działanie łaski Duch Święty wychowuje chrześcijan do wolności duchowej, by uczynić ich wolnymi współpracownikami swego dzieła w Kościele i w świecie (KKK 1742).

PRZYPISY

- ¹ E. Weron, *Niebezpieczeństwo klerikalizacji laikatu*, „Communio” 7(1987), 3, s. 91–92.
- ² *Katechizm Kościoła katolickiego* naucza, że modlitwa jest najpierw przeżywana na podstawie rzeczywistości stworzenia i taka modlitwa jest udziałem bardzo wielu sprawiedliwych we wszystkich religiach (n. 2569). Stworzenie należy zatem do religijnego wymiaru życia człowieka.
- ³ P.C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich*, „Communio” 7(1987), 3, s. 79–80.
- ⁴ Zob. E. Weron, *Teologia życia wewnętrznego ludzi świeckich*, Poznań – Warszawa 1980, s. 71–100.
- ⁵ E. Weron, *Ludzie świeccy w służbie Królestwa Bożego*, „Communio” 6(1986), 2, s. 105–113.
- ⁶ „Żyją oni w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i zadań świata, i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których utkana jest ich egzystencja. Tam powołuje ich Bóg, aby pełnić właściwą sobie misję, kierowani duchem ewangelicznym, jak zaczyn, od wewnątrz niejako przyczyniali się do uświęcenia świata, i tak przede wszystkim świadectwem życia, promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa” (KK 31).
- ⁷ Według P.C. Phana „rozdzielenie między hierarchią a świeckimi dotyczy mianowicie struktur Kościoła w kategoriach organizacji, podczas gdy rozdzielenie między zakonnikami a niezakonnikami dotyczy struktur Kościoła w kategoriach charyzmatu”. P.C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich*, art. cyt., s. 69. Tożsamość i misja chrześcijanina świeckiego różni się od powołania zakonników, członków instytutów świeckich i kapłanów. Chrześcijanin z tytułu chrztu jest związany z Chrystusem, Kościołem i światem. Jest on złączony z Chrystusem w tym, że wcielony jest w Niego i przez Niego, a mocą Ducha Świętego ma dostęp do Ojca i jest członkiem Ludu Bożego. Związany jest z Kościołem poprzez to, że jest członkiem widzialnej społeczności, która jest Ciałem Chrystusa, Jego sakramentem, przedłużającą się Jego misją w historii. I chrześcijanin związany jest ze światem, choć nie jest ze świata, przez to, że musi z konieczności prowadzić chrześcijańskie życie w świecie. Ten fundamentalny związek domaga się jednakże odmiennej tonacji odpowiednio do tego, czy jest się osobą świecką czy zakonną, lub członkiem hierarchii. Tamże.
- ⁸ „Szczególnym więc ich zadaniem jest tak rozświetlać wszystkie sprawy doczesne, z którymi ściśle są związani, i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa oraz służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela” (KK 31).
- ⁹ W ciekawy sposób uzasadnia to J.-L. Marion, który twierdzi, że „ochrzczony nie może i nie powinien działać inaczej jak tylko na mocy swego kapłaństwa, to znaczy mając na uwadze nawrócenie świata w sobie samym. Jego słowa i czyny nabierają wartości w miarę tegoż nawrócenia, wytyczając zarazem jego krzywą. Krzywa ta może wznosić się, ale i opadać aż do zdrady włącznie. Skoro jednak żadne niepowodzenie nie jest nieuleczalne, nigdy też pojedynczy błąd ochrzczonego nie narusza prawdy Chrystusa. Ukazuje jedynie (tymczasowe) ograniczenia procesu nawrócenia. Błąd wiąże się z życiem chrześcijańskim równie nieuchronnie jak grzech, nie bardziej jednak od tego ostatniego. Ochrzczony podlega błędowi, skoro nawraca w sobie samym cząstkę rzeczywistości. Nie powinni go ganić za to ci, którzy – dobrowolnie lub nie – nie mają takiego samego odniesienia do rzeczywistości. Albowiem rzeczywistość, przygodność zawiera w sobie błąd”. J.-L. Marion, *Godność człowieka świeckiego*, „Communio” 1(1981), 6, s. 102.

- ¹⁰ „Żadne prawo ludzkie nie może chronić osobowej godności i wolności człowieka tak doskonale, jak zaufanie Ewangelii, powierzonej Kościołowi Chrystusowemu. Ewangelia ta zwiastuje bowiem i ogłasza wolność dzieci Bożych, zdecydowanie odrzuca wszelką niewolę ostatecznie płynącą z grzechu, święcie szanuje godność sumienia oraz jego wolną decyzję i nieustannie napomina, aby stale pomnażał wszelkie talenty ludzkie dla służby Bożej i dobra ludzi, a wreszcie każdego powierza miłości wszystkim” (KDK 41).
- ¹¹ Mądrość duchowa dostępna jest każdemu człowiekowi, bez względu na jego poziom życia duchowego. Ewangelia należy bowiem i do ludzi wielkich, i do „maluczkich”: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11, 25–26). Mądrość duchowa nie wymaga godności ludzkich, ale do jej przyjęcia potrzebna jest osobista wiarygodność. Dlatego mądrość duchowa rodzi się w sercu człowieka prostego, ale nie prostaka (chama), człowieka prawdziwego, ale nie bezkrytycznego, człowieka uczuciowego, ale nie infantylnego, człowieka dobrego, ale nie naiwnego. Mądrość ewangeliczną potrafią przyjąć ludzie, którzy są ubodzy w duchu, strapieni (smutni), cisi, sprawiedliwi, miłosierni, mają czyste serca, niosą pokój, cierpią prześladowania dla sprawiedliwości i są prześladowani z powodu Chrystusa (por. Mt 5, 3–12).
- ¹² Rady ewangeliczne są przyporządkowane tej doskonałości, do której wszyscy są powołani; nie stanowią one same z siebie jakiejś bliższej formy naśladowania Chrystusa, bardziej zażyłej jedności z Bogiem; raczej są ich wspomżeniem. P. C. P h a n, *Możliwość duchowości świeckich*, art. cyt., s. 72.
- ¹³ Jest jedną z postaci ateizmu. „Ci zaś, którzy taki ateizm wyznają, twierdzą, że wolność polega na tym, że człowiek sam jest sobie celem, jedynym sprawcą i twórcą własnej historii, co jak utrzymują, nie da się pogodzić z uznaniem Pana Boga jako sprawcy i celu wszystkich rzeczy lub przynajmniej czyni całkowicie zbytecznym tego rodzaju stwierdzenie. Doktrynie tej może sprzyjać poczucie siły, które daje człowiekowi współczesny postęp techniczny” (KDK 20). To ostateczne zdanie ma również ogromne znaczenie w powstrzymaniu się od wydawania pochopnych sądów o ludziach „wątpiących”, czy „poszukujących”. Są to bowiem często ludzie, których zaślepiło poczucie siły „technicznej”, ale ich serce nadal jest otwarte na poszukiwanie odpowiedzi na pytania o rzeczy ostateczne. „Człowiek współczesny znajduje się na drodze do pełniejszego rozwinięcia swojej osobowości, a także do coraz lepszego rozumienia i utwierdzania się w świadomości swoich praw. Ponieważ Kościołowi zostało powierzone ukazywanie tajemnicy Boga, który jest ostatecznym celem człowieka, ukazuje on równocześnie sens jego własnej egzystencji, to znaczy najgłębszą prawdę o człowieku. Kościół wie dobrze, że jedynie Bóg, któremu on sam służy, odpowiada najgłębszym pragnieniom ludzkiego serca, które nigdy nie może dostatecznie nasycić się ziemskimi dobrami. Wie także, że człowiek, nieustannie pobudzany przez Ducha Bożego, nigdy nie będzie zupełnie obojętny wobec problemów religijnych, jak tego dowodzi nie tylko doświadczenie wieków minionych, lecz także wielorakie świadectwo naszych czasów. Człowiek bowiem zawsze chce wiedzieć, przynajmniej w przybliżeniu, jaki jest sens jego życia, działania i śmierci. Sama obecność Kościoła przypomina mu o tych problemach. Jedynie zaś Bóg, który stworzył człowieka na swoje podobieństwo i odkupił go z grzechu, daje najpełniejszą odpowiedź na te pytania, a to przez objawienie dokonane w swoim Synu, który stał się człowiekiem. Ktokolwiek idzie za Chrystusem, doskonałym Człowiekiem, sam również staje się pełniej człowiekiem” (KDK 41).
- ¹⁴ „Jeżeli jednak przez słowa «autonomia rzeczy doczesnych» rozumie się to, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga i że człowiek może z nich korzystać bez odniesienia do Stwórcy, każdy, kto uznaje Boga, czuje, jak fałszywe są tego rodzaju stwierdzenia. Stworzenie bowiem bez Stwórcy ginie. Poza tym wszyscy wierzący, jakkolwiek wyznawaliby religię, w języku stworzeń zawsze dostrzegali ujawnianie się Boga i słyszeli Jego głos. Co więcej, poprzez zapomnienie o Bogu samo stworzenie staje się niezrozumiałe” (KDK 36).
- ¹⁵ „Uznając wymagania wiary i obdarzeni jej mocą, winni bez wahania, kiedy zajdzie potrzeba, podejmować nowe inicjatywy i je realizować. Jest już sprawą odpowiedzialnego ukształtowania ich sumienia, aby prawo Boskie było wpisane w życie państwa ziemskiego” (KDK 43).

- ¹⁶ „Każdy, kto działa na rzecz wspólnoty ludzkiej, rodziny, kultury, życia gospodarczego, społecznego, a także polityki, tak narodowej, jak i międzynarodowej, ten zgodnie z wolą Bożą udziela także niemałego wsparcia wspólnocie Kościoła, w tym zakresie, w jakim zależna jest ona od spraw zewnętrznych” (KDK 44).
- ¹⁷ „Każdy zaś będzie musiał przed trybunałem Bożym zdać sprawę z własnego życia, stosownie do tego czy czynił dobro, czy zło” (KDK 17).
- ¹⁸ „Fakt wiary z samej swej natury jest dobrowolny, gdyż człowiek odkupiony przez Chrystusa Zbawcę i wezwany przez Chrystusa do przybrania dzieci Bożych, może przylgnąć do objawiającego się Boga tylko wtedy, gdy pociągnięty przez Ojca, okaże Bogu rozumne i wolne posłuszeństwo wiary” (DWR 10).
- ¹⁹ Pozorne sukcesy, jakie człowiek osiąga nienawidząc drugiego człowieka, mogą być wyzwaniem do nienawiści w stosunku do Boga. To jednak, co człowiek może uczynić drugiemu człowiekowi, nie jest prawem w relacji człowieka do Boga. Nienawiścią nie można dosięgnąć Boga, nie można Boga nią skrzywdzić. Ci zatem, którzy próbują walczyć z Bogiem swoją nienawiścią, zdobywają w doświadczeniach ludzkich, krzywdzą samych siebie, gdyż nienawiść, zrodzona w sercu, tam też wydaje swoje trujące owoce: „co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7, 20–23).
- ²⁰ J. K u d a s i e w i c z, *Marta i Maria (Łk 10, 38–42)*, w: *Kontemplacja i działanie*, Lublin 1984, s. 41n.
- ²¹ Człowiekowi świeckiemu można wyznaczyć dwa zadania – podbijać przestrzeń i uświęcać czas. Problem czasu można rozwiązać tylko poprzez uświęcanie czasu. Dla samych ludzi czas jest nieuchwytny; dla ludzi połączonych z Bogiem czas jest zamaskowaną wiecznością. A. H e s c h e l, *Uświęcać czas*, „Życie duchowe” 39(2004), s. 24.
- ²² W. Stinissen twierdzi, że „człowiek, który się modli dużo i gorliwie, zyskuje charyzmat szczególnego promieniowania. Może być ono niewidoczne dla tych, którzy się nie modlą, ale wyczuwalne dla tych, którzy sami też kroczą po drogach modlitwy. Wokół takich osób panuje atmosfera wewnętrznego skupienia, oni budzą modlitwę w drugich. Promieniowanie Jezusa było tak silne, że wokół Niego istniała wielka strefa modlitwy; strefa modlitwy, którą nazywamy Kościołem, mistyczna wspólnota, która gromadzi się wokół Niego jak opiłki żelaza wokół magnesu. Każdy chrześcijanin powinien stwarzać taką strefę milczenia i pokoju wokół siebie, czegoś przypominającego łagodny powiew, który posłyszał prorok Eliasz, kiedy Bóg mu się objawił (por. 1Krl 19, 12)”. W. S t i n i s s e n, *W drodze do transfiguracji*, „Życie duchowe” 39(2004), s. 83.
- ²³ W mądrości ludowej funkcjonuje przysłowie: „Modli się pod figurą, a diabła ma pod skórą”. Jest to nawiązanie do oddzielenia rozwoju duchowego od dojrzałości osobowej. Czy modlitwa może jednak zmieniać zachowanie człowieka do tego stopnia, aby przestał być sobą? Jeśli przyjmie się założenie, że modlitwa służy kształtowaniu się duchowości człowieka, to nie można równocześnie oczekiwać, że życie duchowe zmieni człowieka w takim samym wymiarze przestrzenno-czasowym. Jego natura wymaga bowiem pracy i wysiłków, których celem będzie dojrzałość osobowościowa. Łaska buduje na naturze – ta zasada nie ma jednak lustrzanego odbicia. Nie można zatem powiedzieć, że natura buduje na łasce. Wielość łask nie zmienia bowiem istoty natury, która podlega skutkom grzechu pierwotnego i przed zmartwychwstaniem ciała pozostanie naznaczona ludzką słabością. Jest jednak możliwe podążanie natury za łaską. W tym znaczeniu można mówić o naśladowaniu Chrystusa: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje”. Podążając za Jezusem człowiek staje się Jego uczniem, chrześcijaninem, ale jego życie nadal podlega prawom natury i jest on narażony na pokusy. Idąc za Jezusem człowiek zbliża się do królestwa Bożego, ale przecież nie odchodzi ze świata, a często nawet bardziej jeszcze wchodzi w świat. Chociaż jego życiowa sytuacja podlega więc wszystkim prawom natury, to jednak duchowy rozwój zmienia charakter jego relacji do świata. Cytowane wyżej przysłowie zawiera jednak ważne przesłanie. Sama modlitwa

nie zmieni człowieka, nawet najbardziej pobożnego. Wypędzenie diabła domaga się miłości, ale nie tylko duchowej, Chrystusowej – ta jest pierwsza i najważniejsza, ale także miłości bliźniego, której uczy nas Ewangelia.

- ²⁴ Wolno osądzić grzech nie dotykając osoby, ukarać za czyny, ale nie niszczyć człowieka.
- ²⁵ Warto w tym miejscu odwołać się do refleksji J.-L. Mariona. „Ochrzczonego nawraca w sobie świat jedynie za cenę przyjmowanych na siebie i przez siebie trudów i niebezpieczeństw. Wynika stąd ta straszliwie powolna długość jego nawrócenia; rozchodzi się bowiem zawsze o przemianę rzeczywistości. Ukazuje się też tym samym istotna funkcja kapłaństwa wiernych: rzeczywistość, nad którą można pracować jedynie wówczas, gdy się ją w siebie wciela, narzuca konieczność trwałości, uczy go cierpliwości, oswaja z możliwością niepowodzenia. [...] Ochrzczonego kroczy wciąż za wolno, mając nogi zanurzone w błocie. Ale błoto – to rzeczywistość. Nie może też iść do Chrystusa, nie niosąc rzeczywistości na zelówkach swego obuwia. [...] A ponieważ obozuje nieustannie na polu nawrócenia, zrozumiał już od dawna, że wszelkie analizy, metody, techniki i inne środki pedagogiczne nie są w stanie zmienić rzeczywistości, o ile się jej nie przeprowadzi przez próbę wyznania wiary, zaangażowania czynnego miłości, cierpliwości i nadziei, to znaczy przez nawrócenie jednostek. Ochrzczonego zna jedno tylko narzędzie skutecznego nawrócenia świata: własną duszę oraz dusze swych sióstr i braci – dusze stanowiące ciało nawrócenia. Dla niego, który ma jedną tylko duszę, najbardziej palące zadanie polega na jej nawróceniu; uświadamia przy tym sobie dobrze, że nie osiągnie tego sam ani z siebie, lecz jedynie dzięki łasce i współpracy (czynnej) wspólnoty”. J.-L. Marion, *Godność człowieka świeckiego*, art. cyt., s. 100–101.
- ²⁶ Święty Łukasz uściśla tę przestrożę Jezusa: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni” (Łk 6, 37).
- ²⁷ Człowiek ma skłonność przenoszenia na Boga własnych potrzeb, ale w takich sytuacjach doświadcza nieadekwatności swoich oczekiwań wobec Niego. Czułym barometrem tej niewłaściwej postawy jest modlitwa, która staje się obszarem „milczenia i nieobecności Boga, tego Boga, który nie pozwala odnaleźć się tam, gdzie Mu wyznaczaliśmy spotkanie, Boga, który wymyka się subtelnemu szantażowi osoby modlącej się, pragnącej i oczekującej wysłuchania”. A. Cencini, *Życie konsekrowane*, Warszawa 1996, s. 257.
- ²⁸ O tym, czy to spowolnienie zasługuje na karę i jaką karę, decyduje sam Bóg, który ma również prawo do obdarowania człowieka nagrodą według własnej miary.
- ²⁹ Każdy z nas zajmuje jakąś część przestrzeni – zajmuje ją tylko on i nikt więcej. Część przestrzeni wypełniona przez moje ciało jest zajmowana tylko przeze mnie – z wykluczeniem kogokolwiek innego. Nikt jednak nie posiada czasu. Nie ma takiej chwili, którą posiadałbym tylko ja i nikt więcej. Ta właśnie chwila należy do mnie tak samo, jak i do wszystkich żyjących ludzi. Dzielimy czas – posiadamy przestrzeń. Na skutek mojego posiadania przestrzeni jestem rywalem wszystkich innych bytów; na skutek mojego życia w czasie jestem współczesny wszystkim innym bytom. Przeżywamy czas – zajmujemy przestrzeń. Łatwo ulegamy złudzeniu, że świat przestrzeni istnieje przez wzgląd na nas, przez wzgląd na człowieka. Jeśli chodzi o czas, jesteśmy wolni od takich złudzeń. A. Heschel, *Uświęcać czas*, art. cyt., s. 22.
- ³⁰ R. Guardini, *O Bogu żywym*, Warszawa 1987, s. 142.